

SŁOWO

Wilno, Środa 31-go października 1923 r.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 300000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 15000 mr.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy, je noszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 15000 marek, za tekstem 8000 marek. Najmniejsze ogłoszenie 70000 m.p.; z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Teorja patryjotyzmu.

W ostatnim Nr. *Przeglądu Wileńskiego*, dwutygodnika wydawanego w Wilnie przez p. Ludwika Abramowicza, a wyrażającego przekonania krajowe, spotykamy artykuł wstępny zasadniczy zarówno co do treści, jak formy (Po dwóch latach), a zakończony wyrazami następującymi: „Albowiem w głębokim naszym przekonaniu kraj jest tworem o wiele stałszym, niż naród.”

W artykule niniejszym chciałobyśmy ominąć polityczne tendencje *Przeglądu Wileńskiego*, które zarówno nam, jak i całemu ogółowi społeczeństwa wileńskiego, wydają się przedewszystkiem ekscentryczne. Chcielibyśmy się zatrzymać na powyżej zacytowanym aforyzmie, jako na punkcie wyjścia w rozpatrywaniach na czem właściwie polega stosunek jednostki do abstrakcyjnych zjawisk narodu, państwa, kraju. Pytanie to dziś stanowi temat wielu ożywionych dyskusji, rozpraw nawpół-naukowych, a nawpół-partyjnych oraz artykułów dziennikarskich.

Stosunek jednostki do narodu, państwa czy kraju polega na subiektywnym uczuciu tej jednostki, na jej patryjotyzmie. Poza tem uczuciem, żadnej innej więzi, któraby decydowała czy „stałszym” tworem jest kraj, jak powiada p. Abramowicz, czy naród, jak to mówi prof. Lutostawski, nie ma i być nie może.

Otoż na patryjotyzm, zdaniem mojem, składa się nie jeden czynnik, a dwa czynniki. Powiedzmy, czynnik miejsca i czynnik czasu. Powiedzmy, przywiązanie do historii narodu i przywiązanie do krajoobrazu swego miejsca urodzenia. Dziecko, od urodzenia prawie zaczyna się przyzwyczajać do krajoobrazu który go otacza, i to jest początek patryjotyzmu geograficznego. Dziecko, gdy zaczyna mówić, przyzwyczaja się do języka macierzystego i to jest embryon jego patryjotyzmu historycznego. Dziecko przewiezione w dziesiątym roku życia z Wilna do szkoły niemieckiej, powiedzmy w Szwajcarii, będzie czuło nostalgję zarówno do krajoobrazu wileńszczyzny, jak i tęskniło do języka polskiego, którym mówiło w domu i na ulicy.

W miarę rozwijania się indywidualności ludzkiej jego patryjotyzm historyczny wzmacnia się w coraz większy zasób uczuć. Człowiek zaczyna się przywiązywać do dziejów historycznych swego narodu, zaczyna kochać jego twórczość artystyczną. Poezja, malarstwo, muzyka polska zaczyna być drogą sercu każdego Polaka. Najwyższym stopniem rozwoju jest poczucie odpowiedzialności za dolę i niedolę polityczną swego narodu, które to uczucie spotykane jest obecnie w Polsce w dozach zupełnie minimalnych.

Uczuciowo niemniej duży zakres obejmuje patryjotyzm geograficzny: — Szwedzi śpiewają w swym hymnie narodowym: „ty dumna, skalista północy — pozdrawiam twe jeziora, twe lasy, twe zielone łąki”; Niemcy śpiewają „Wacht am Rhein”. Szwajcarzy mówią o rodzinnych górach, Węgrzy o rodzinnym stepie, Włosi o niebie niebieskim i t. d. Czynnik terytorjalny jest składnikiem patryjotyzmu równie istotnym jak czynnik historyczny.

Pan Abramowicz, jednak, przecenia znaczenie czynnika geograficznego, mówiąc o tem, że kraj jest czemś „stałszym” niż naród, z większą jeszcze słusznością można powiedzieć, że kamień jest czemś

„stałszym” niż życie ludzkie. Ale jakież jest związek tej stałości z jedynym miernikiem wartości dla subiektywnych uczuć ludzkich, to jest z patryjotyzmem jednostki.

Z drugiej strony, wyrzekanie się polskich obszarów wschodnich, planowo, świadomie i ideowo głoszonych przez całą partję, wyrzekanie się naszego państwowego dziedzictwa imieniem tego, żeby „procent posłów białorusinów nie mógł się zwiększyć w Sejmie” — jest zapoznawaniem zupełnem momentu terytorjalnego w patryjotyzmie. Narodowa Demokracja zupełnie nie zna terytorjum jako przedmiotu sentymentu patryjotycznego. Dla niej istnieje tylko naród, Gorzej, bo, jak pisałem kilkakrotnie, doktryna nacjonalistyczna przybrała w teorjach nar. demokratycznych charakter jeszcze mniej mający związeku z patryjotyzmem. W pojęciach nar.-demokratycznych nacjonalizm to solidarność materialna koła osób o jednakowym etnicz-nem pochodzeniu. W przetłumaczeniu na język przyrodników taki nacjonalizm może się nazywać walką gatunków, w życiu społecznym najbliższy jest socjalistycznemu pojęciu solidarności klasowej i walce klas. Dlatego to symbolicznego znaczenia nabiera fakt, że wodzami demokracji narodowej są obecnie p. Roman Dmowski, przyrodnik za młodu i z wykształcenia, i p. Stanisław Grabski, socjalista za młodu.

Pojęcie nacjonalizmu nie jest ustalone. Wspominaliśmy ankietę o nacjonalizmie, którą otworzyła redakcja katolickiego miesięcznika „Les lettres”. Każdy z biorących w niej udział daje swoją odpowiedź na pytanie co to jest nacjonalizm. Prof. Zdziechowski potępia nacjonalizm całkowicie. Jak mi się zdaje, prof. Zdziechowskiemu chodzi właśnie o ekskluzywizm nacjonalistyczny, o nacjonalizm pojmowany jako zamknięte koło osób domagające się dla siebie specjalnych, a czysto materialnych przywilejów. Klasycznym przykładem takiego nacjonalizmu — a cytuję go tutaj nie dlatego by komuś dokuczyć, ale dlatego, że przykład jest naprawdę klasyczny, — jest artykuł *Dziennika Wileńskiego*, domagający się, aby pacybuta siedzącego naprzeciwko dworca kolejowego usunęła policja państwowa, dlatego, że ten pacybut nie tylko jest Rosjaninem, ale ma jeszcze rosyjską fizjonomję.

Zdaniem naszym, nie tylko że terytorjum wchodzi do patryjotyzmu, jako przedmiot sentymentu, ale jeszcze wobec swego terytorjum ma naród, względnie narody i narodowości danego państwa, pewne moralne obowiązki. Tak jak państwo ma obowiązki względem każdego swego obywatela, — musi np. dbać o niego, aby mu cudzoziemcy krzywdy nie zrobili, — taksamo ma państwo obowiązki względem swego terytorjum państwowego. Dewiza wielkiego naszego wroga, Cesarza Mikołaja I, którą wypisał na jednym z raportów, donoszących mu, że do państwa rosyjskiego przyłączono jakiś kraj azjatycki, dewiza ta: „gdzie zawiśnie raz sztandar Wschodu tam zdejść go już nie można” — była dewizą moralnego stosunku państwa do swego terytorjum. Państwo powinno bronić swe terytorjum, nie cofając się przed żadnymi stratami.

Nasza niestety myśl polityczna pragnie z zupełnem zapoznaniem tego mo-

ralnego obowiązku. Przypuśćmy na chwilę, że traktat Ryski nie można było zawrzeć w innej formie, niż się go zawarło. Ale i wtedy twierdzenia, że nie należy przyłączać ziem wschodnich i ziem kresowych do państwa, bo to zwiększy proporcję białorusinów w Sejmie, jest zupełnie niedopuszczalne. Przede wszystkim nie politykę należy przystosowywać do ordynacji wyborczej, ale ordynację wyborczą do polityki. Po drugie, obowiązkiem naszego państwa jest odzyskanie całej sukcesji po dawnym państwie polskiem. Jest to obowiązek moralny, od którego nie mogą być dane żadne dyspensy partyjne.

Niektórzy obwiniają Sejm czteroletni, że sformułowaniem zasady o nienaruszalności terytorjum Rzeczypospolitej w niwecz obrócił starania o dojście do skutku prusko-polskiego sojuszu. Tem niemniej zasada ta jest moralnie niewzruszalna.

Każdy skrawek dawnego terytorjum polskiego ma równe prawo, aby stać się napowrót polskiem terytorjum państwowem.

Imperjalizm w pojęciu wielu myślicieli jest brzydką odmianą nacjonalizmu. W mojem przekonaniu *imperjalizm* jest wzniosłą odmianą patryjotyzmu. Imperjalizm niemiecki, który chciał przyłączyć do państwa niemieckiego ziemie kowieńską, aby ją „wysssać”, jak było powiedziane w memorjale rządu saskiego do rządu Rzeszy, był faktycznie niezbyt piękny. Ale szlachetny imperjalizm polega na rozszczepieniu się dwóch składników patryjotyzmu.

Wyobrażam to sobie w sposób następujący. Rudyard Kipling, poeta angielski, jest jednocześnie *imperjalistą* wielkobrytańskim i malarzem Indji. Jednakże ulubionem tłem utworów Kiplinga są Indje, to jest kraj, w którym się on urodził. Nie można nawet przypuścić aby Kipling ponad florę i faunę indyjską, którą tak ładnie opisuje, kochał więcej mgły i policjantów Londynu. Prostu u Kiplinga zaszło rozszczepienie dwóch czynników patryjotyzmu. Patryjotyzm historyczny jest i pozostał u niego angielski, patryjotyzm terytorjalny to miłość pięknej krajiny azjatyckiej.

Nie spieram się o nomenklaturę dwóch czynników patryjotyzmu: historyczny i geograficzny. Wiele z tego co jest historją wejść może w skład uczucia patryjotyzmu terytorjalnego. — patryjotyzm historyczny przerasta znacznie ten termin, którym go określiłem. Ale nasz imperjalizm polski także znał takie rozszczepienie dwóch czynników patryjotyzmu i dlatego także go do imperjalizmów szlachetnych zaliczyć. Sienkiewicz równie prawie kocha swego Bohuna, swego Azyę — Tuhaybeyowicza, jak Andrzeja Kmicica i Longina Podbiptę a tych ostatnich taksamo jak Skrzetuskiego, który jeden bodajże z bohaterów Trylogji w oczach konsekwentnych endeków za rdzennego Polaka uchodzić powinien. Ekskluzywizm etniczny i rezygnowanie z terytorjów nie ośmiadłych przez lud polskiego języka, jednym słowem p. Grabski i p. Abramowicz, jest wytworem tych samych dni niewoli, tego samego *narodowego defetyzmu*.

Cat.

Prof. D-r J. Szymański

Dyrektor Kliniki Ocznej U. St. Batorego. Rozpoczął przyjęcie chorych przy ul. Mickiewicza 4 I-c piętro. Od godz. 5-6 ej.

TEATR POLSKI Dziś (Lutnia) poraz ostatni
„DZIADY” Adama Mickiewicza
w reżyserji i z udziałem
K. Tatariewiczza
TEATR WIELKI. D Z I Ś (na Pohulance)
„Eugeniusz Oniegin”
opera Czajkowskiego.
Początek w obu teatrach o g. 7 1/2 w.

D-r Adam Gettlich

b. asyst. Uniw. Jagiell. i b. lekarz ordynuj. Szpitala dziecięc. Sw. Ludwika w Krakowie zamiesz. ul. Ofiarna Nr. 2 parter
ord. choroby dziecięce przyjm. 4-6

Zamęt w Niemczech.

Rząd Rzeszy.

BERLIN, 29.X. (PAT). Pisma donoszą, że rząd Rzeszy ma przedłożyć rządowi bawarskiemu notę, wzywającą do przywrócenia w Bawarii stosunków konstytucyjnych.

Prezydent Rzeszy wydał rozporządzenie upoważniające kanclerza do złożenia z urzędu rządu saskiego i wrzuce potrzeby innych władz saskich. Kanclerz wysłanie natychmiast do Saksonji generalnego komisarza.

„Morgen” donosi, że rząd Rzeszy planuje aresztowanie członków rządu saskiego.

Rząd Rzeszy dlatego wystosował ultimatum do rządu saskiego, gdyż otrzymał wiadomość, że komuniści przygotowują przewrót rewolucyjny. Wybuch miał nastąpić w niedzielę w całych Niemczech. Zamach Hamburgski był więc wywołany przedwcześnie.

Od listopada r. b. na państwowych kolejach niemieckich wprowadzają taryfę złotą.

Bawaria

BERLIN, 30.X. (PAT). Donoszą z Bawarii, iż podczas ostatnich demonstracji wyszło na jaw, że zapowiada się tam ruch faszystowski, który ma być podjęty na początku listopada. Władze wojskowe zarządziły kroki przeciwko ewentualnym przewrotom.

Gen. Ludendorff otrzymał obywatelstwo bawarskie.

Saksonja

BERLIN, 30.X. (PAT). Komisarzem Rzeszy dla Saksonji mianowany został były minister sprawiedliwości Heinze, który objął funkcje i urzęduje już w Dreźnie. Przejął on wszystkie agendy rządu saskiego wobec czego gabinet Zeugnera de facto nie istnieje. Sejm saski istnieje tylko formalnie, ponieważ generał Müller zabronił zebrania się Sejmu i kazał gmach sejmowy obstarwić Reichswehrą. Zebranie się sejmu nie nastąpi tak długo, dopóki nie zwoła go nowomianowany komisarz rządowy.

Pełnomocnictwa Heinze go rozciągają się tak daleko, że może on aresztować członków rządu saskiego.

Rząd saski odrzuca stanowczo żądania kanclerza, wzywające rząd do ustąpienia. Rząd saski nie widzi powodu do ustąpienia, zaś z punktu widzenia prawnego jedynie Sejm saski posiada prawo odwołania rządu. Rząd saski przedstawi odpowiednio wnioski Sejmowi saskiemu.

„Sonn-und Montagszeitung” donosi, iż w Saksonji dochodzi codziennie do starć między drużynami proletariackimi a Reichswehrą. W kilku wypadkach oddziały Reichswehry przeszły na stronę komunistów. Generał Müller zażądał posiłków z Berlina.

Hamburg.

BERLIN, 30.X. (PAT). Sąd doraźny w Hamburgu skazał wielu komunistów na więzienie a jednego na karę śmierci. Liczba zabitych w czasie powstania komunistycznego wynosi 75 osób, w tem 14 policjantów.

Za granicą.

Niemoc prawa.

Stany Zjednoczone są — jak wiadomo — „suche“. Ma to znaczyć, iż surowe, drakońskie, bezwzględne prawo zabrania tam używania (dla przyjemności) alkoholu w jakiegokolwiek postaci.

C, może być zbawienniejszego?

Tak niezawodnie... Tylko, niestety, okazało się, że jest to zakaz — niewykonalny. Nie pomogły nic najsilniejsze kontrole, najsurowsze kary; okazał się bezsilnym cały system szpiegowski zorganizowany dla śledzenia: gdzie który obywatel pozwalał sobie nie być tak absolutnie „suchym“ jak chciał prawodawca.

Wyszła na jaw w całej pełni *niemoc prawa*, o której pisał tak gruntuwnie i przekonująco mało znany filozof Jan Cruet. Bo niech nikomu się nie zdaje, iż nie niema na świecie silniejszego nad prawo. Prawo... niewykonalne, niemożliwe do wprowadzenia w życie, jest tak najzupełniej ułomne i kruche i zawodne jak np. natura ludzka.

My przecie, w Polsce, mamy z woli surowych prawodawców, kompletnie „suche“ — soboty, niedziele i święta. Mniejsza o to, że zakaz dotyczący publicznej abstoencji... w danym dniu, choćby najbardziej świątecznym, może mieć rację bytu jedynie dla tych, którzy oddają się libacjom jedynie... niedzielami. Prawodawca miał oczywiście na myśli niedzielę jako „dzień karzemny“. Ale czyż *wszyscy* obywatele w Polsce uczęszczają nałogowo niedzielami — do karzemny?

Owóż i antyalkoholyczny nasz zakaz sobotnio-niedzielny tak musiał z matematyczną ścisłością spalić na pacówce, jak zbankrutowała z kretelem „suchość“ absolutna Stanów Zjednoczonych.

My piliśmy w soboty, niedziele i święta, obchodząc prawo niewykonalne; obywatel Stanów pijał odcieleń — też obchodząc zakaz niewykonalny.

Stała się rzecz jeszcze charakterystyczniejsza. Oto okazało się teraz jak na dłoni, że po wojnie opilstwo w Stanach Zjednoczonych wzmoгло się, a zaś we Francji (gdzie nie istnieje żadna teoretyczna, prawem zastrzeżona „suchość“) ludzie po wojnie *mniej* używają alkoholu niż przed wojną.

Stwierdził to temi dniami nieszczęśliwie „Temps“, dziennik ohyba we Francji najpoważniejszy — dworuć sobie bez najmniejszej żenicy z amerykańskiej oficjalnej „suchości“. Nigdy, przenigdy — pisał — nie przyszłoby nawet do głowy francuskiemu prawodawcy zakazywać „kieszonki“ (francuzi mówią — *petit verre*) nam, Francuzom. Amerykański zakaz byłby wręcz nie do pomyslenia w kraju *des vins illustres et des merveilles glorieuses*!

Exsperiment amerykański, pragnący narzucić politycznie ludzłom to, co powinno wypływać z ich własnej chęci i woli — jest typowym okazem zabrnicią prawa... na manowce. Bo i prawo, nawet prawo, może błędną pójść drogą.

Obecnie w izbach prawodawczych waszyngtońskich rozważany jest sposób jakby *powoli* wycofać z obiegu zakaz, co okazał się niewykonalnym.

Pora byłoby i warszawskim izbom prawodawczym zająć się w tejże mierze sobotnio-świętecznym naszym rodzimym zakazem. Wszakże, to, co się dziś sobotnia i niedzielami dzieje w Polsce, jest obrazą prawa. A prawa nigdy nie trzeba na obrazę — narażać!

Lektor.

Sytuacja strejkowa.

Strajk kolejowy.

WARSZAWA 30. X (PAT). Na podstawie szczegółowych sprawozdań ze wszystkich stron kraju stwierdzić należy, że strejk maszynistów wstąpił w okres likwidacji. W ciągu ubiegłych 24 godzin nie ujawniło się żadne nowe ognisko strejku, natomiast w całym szeregu parowozowni, dotychczas strajkujących, personel powraca dobrowolnie do służby.

W dyrekcji warszawskiej pracownicy parowozowni w Łodzi Fabrycznej i Kaliskiej oraz w Skierniewickiej podjęli całkowicie częściowo pracę. W dyrekcji Radomskiej maszyniści lubelscy uchwaili w nocy z niedzieli na poniedziałek podjąć pracę i palacze przystąpili do rozpalań kotłów.

W dyrekcji wileńskiej strejk częściowy tylko w Białym Stoku. W dyrekcji gdańskiej maszyniści węzła Tczewskiego oświadczyli się przeciw strejkowi. W Toruniu palacze zastępują częściowo maszynistów strajkujących.

W dyrekcji poznańskiej strejk częściowy w Gnieźnie i Jarocinie, miejsce strajkujących zajęły drużyny parowozowe inowrocławskie. W dyrekcji katowickiej spokój.

W dyrekcji krakowskiej parowozownie w Rzeszowie i Oświęcimiu powróciły do pracy.

W dyrekcji lwowskiej warsztaty w Striju całkowicie, a we Lwowie częściowo powróciły do pracy. W dyrekcji stanisławowskiej powróciły do pracy parowozownie w Korytyńcach i Czortkowie. Wszelkie niezbędne pociągi aprowizacyjne zostały uruchomione we wszystkich dyrekcjach.

Późniejsze wiadomości głoszą, że: Naogół likwidacja strajku na wschodzie postępuje coraz pomyślniej. W okręgu dyrekcji lwowskiej do służby powróciły wczoraj po południu parowozownie w Drohobycz i Striju.

W dyrekcji warszawskiej podjęły pracę parowozownie w Sosnowcu i Łazach. W dyrekcji poznańskiej parowozownie rozpoczęły pracę; strejk przejął się tylko w samym Poznaniu i Jarocinie, a częściowo również w Gnieźnie. W pozostałych parowozowniach spokój. Strajkujący maszyniści poznańscy powołani zostali na ćwiczenia rezerwy. Ruch pociągów towarowych wzmoził się znacznie.

Strajk pocztowców.

WARSZAWA 30 X (PAT) W częściowym strejku pocztowym położenie się polepsza. Połączenia telefoniczne i telegraficzne jak również ambulatory pocztowe są czynne i kursują należycie. Strejk nie zatałmował życia gospodarczego w najmniejszym stopniu.

Zarząd okręgowy związku pracowników pocztowych we Lwowie powziął uchwałę, postanawiającą poraz ostatni zwrócić się do ogółu kolegów pocztowych okręgu lwowskiego z wezwaniem do spokoju i nie przerywania pracy.

Strajk w przemyśle włókienniczym.

ŁÓDŹ 29 X (PAT). O godzinie 21 min. 30 wczoraj rozpoczęły się na nowo narady w sprawie strejku włókienniczego. Do przedstawicieli związków robotniczych przemówił inspektor pracy Kiott i oświadczył, że orzędownicy, dając w dwóch ratach podwyżkę, określili to, jako ostateczną granicę.

Przemysłowcy wyrazili gotowość zastosowania się do żądania robotników w sprawie tygodniowego regulowania wskaźnika, jeżeli rząd wyda odpowiednie dyrektywy również dla innych gałęzi przemysłu. Po oświadczeniu przedstawicieli rządu opuścili salę obrad, dając robotnikom czas do naradzenia się.

Naogół pracodawcy i pracownicy przemysłu włókienniczego rokują dalej i okazują tendencję do zlikwidowania strejku.

Pełnomocnictwo p. Kiernika.

WARSZAWA 30. X (A. W.). Rada Ministrów udzieliła Ministrowi Spraw Wewnętrznych p. Kiernikowi szerokich pełnomocnictw w zakresie spraw związanych z likwidacją obecnego położenia strajkowego w państwie.

WARSZAWA 30. X (A. W.). Według ostatnich wiadomości ze źródeł wiarygodnych, położenie strajkowe w Dyr. Warszawskiej zmieniło się na lepsze. Strejk trwa jeszcze tylko po lewej stronie Wisły. Na prawej panuje ruch normalny. Strejk w łódzkim przemyśle włókienniczym również ma się na ukonczonym. Nie wykłuczonym jest, że już jutro robotnicy powrócą do pracy. Rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłowców i robotników toczą się w dalszym ciągu.

Ochrona lokatorów.

Od pół roku prawie toczą się w Komisji Prawniczej Sejmu obrady nad projektem ustawy o ochronie lokatorów. Dzieje tego projektu są wysoce symptomatyczne dla chwili obecnej. Spróbujemy więc je przypomnieć.

W początkach maja r. b. projekt nowej ustawy wniosk do Sejmu rząd gen. Sikorskiego, popierany przez terazniejszą stronnictwa opozycyjne, a zwalczany przez obecne stronnictwa większości. Po zmianie gabinetu, projekt ustawy został aprobowany przez nowy rząd i znowu wpłynął pod obrady Komisji Prawniczej. Jeżeli zestawimy pierwotną treść projektu z obecnymi zmianami, to ogarnie nas co najmniej zdziwienie. A więc projekt złożony przez gabinet gen. Sikorskiego przewidywał zasadę wolnych umów, zupełnie dopętaną przez obecnie obowiązującą ustawę i przyczyniającą się w największej mierze do katastrofy mieszkaniowej, jakiej obecnie jesteśmy świadkami. Następnie prawe komornego załatwił w ten sposób, że w przeciągu 5 lat miało ono dojść do 75 proc. wartości przedwojennej. Pierwszą zaś stawkę komornego określono na 15 proc. czynszu przedwojennego. To był projekt rządu, który przez zwolenników obecnego gabinetu nazywany był rządem lewicowym. Projekt ten obecnie zmienia się zupełnie pod wpływem poprawek, jakie uchwalone zostały za zgodą członków stronnictwa większości, reprezentowanych w Komisji Prawniczej. Zasada wolnych umów zastosowana została półwicznie, przyjęto poprawkę o tem, że komorne stanowiące kapitał na inwestycje domu i zysk właściciela nieruchomości w całej pełni musi być obrócone na konieczne remonty domowe. Jeszcze jedna uwaga. Obrady ciągną się bardzo długo i robią wrażenie, że jakby były one tendencyjnie przeciągane. Nie wiadać wyrażnej chęci śpiesznego załatwienia tej palącej sprawy ze strony tych, którzy przedtem posługiwali się jako atutem agitacyjnym hasłem zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Rzec

jasna, że opozycji też się z tem nie śpieszy i zdaje się nie bardzo omyliły, jeśli zaryzykujemy przypuszczenie, że nowy projekt ustawy o ochronie lokatorów nie będzie rozważany podczas jesiennej sesji Sejmowej.

* * *

Zgodnie z ustawą o podatku majątkowym, w czasie od 10 listopada do 10 grudnia płatnicy winni uiścić zaliczki na poczet podatku majątkowego. Narazie nie dotyczy to właścicieli nieruchomości, nie zwalnia to wszakże od troski kłopotania się z jakich źródeł konieczny dla sanacji Skarbu podatek będą zmuszeni oni uiścić. Zgodnie z ustawą kamienicznicy będą musieli w przeciągu 3 lat wnieść do Kas skarbowych około 100 milionów franków szwajcarskich. Z czego poniosą ten olbrzymi wydatek, nie licząc całej reszty innych świadczeń, czy to na rzecz Państwa, czy samorządu — niewiadomo...

Czy z dochodów, jakie ustala obowiązująca ustawa, a które wynoszą obecnie setki, a najwyżej tysiące marek polskich. Nie znajdziemy zdaje się człowieka, któryby uwierzył w tą możliwość. A więc dla uiszczenia podatków trzeba będzie obciążyć hipotecznie majątność, bez widoków spłaty długu. W potocznym życiu podobne zaciąganie pożyczek nazywa się co najmniej lekkomyślnością ze strony tego co zaciąga pożyczkę — o tym zaś który daje mówi się, że jest człowiekiem patrzącym w przyszłość i robi dobry interes. Po przeciągu szeregu lat za nieznaczne pieniądze zostanie on właścicielem nieruchomości, ponieważ o spłacie nie może być mowy w panujących obecnie warunkach.

Kto rozporządza kapitałem — malejszość, która niewątpliwie, jako ruchliwa w interesach, skorzysta z tego położenia i postara się łatwo nabyć domy. Rezultat pozostanie jeden — zmniejszenie się polskiego stanu posiadania w miastach na korzyść żydów, lub w Wilnie i na Kresach wogóle — litwinów, którzy w ten sposób przygotowują sobie atuty do przyszłych starć na arenie międzynarodowej o Wilno.

Przy uchwaleniu podatku majątkowego nie brano pod uwagę, że część podatników, rekrutująca się z właścicieli nieruchomości, nie posiada żadnych warunków do opłacania podatku, ponieważ skrepowana jest przez ustawę o ochronie lokatorów.

Sejm, zaabsorbowany myślą o sanacji finansowej państwa, nie zastanowił się nad tem, przy uchwaleniu podatku majątkowego, że w szczegółach dla pewnych grup będzie on nie podatkiem, jak w danym wypadku dla właścicieli domów, ale ruiną ich materialną, która zawsze wykrystaua zostanie na niekorzyść państwa w znaczeniu politycznym.

K. S.

WILHELM (Karol—Wilhelm—Ludwik książę Södermanlandu)	
PERLY (Pierłora)	
oraz inne nowe	
Henninga Bergera	Marl — Mihi
Helge Hellrotha	Hjalmar Söderberga
Selmy Lagerlöf	Ann Wahlenberg
Z upoważnienia autorów Przełożył z oryginału szwedzkiego Konstanty Bukowski	
Poznań — Warszawa — Wilno. Księgarnia Św. Wojciecha	

Czesław Jankowski

KOBIETY XIX WIEKU.

BARONOWA.

V.

Cesarz Aleksander stanął kwaterą w mieście Heilbronn; baronowa Krüdener znalazła się momentalnie też w pobliżu, w Schlucktern. List jej, zresztą podsunięty cesarzowi, wywarł na nim niezwykłe wrażenie. Wezwał panią Krüdener do siebie.

Pierwsza rozmowa, w której baronowa nie szczodziła egzaltowanych wieszczek o Białym i Czarnym aniele, dała początek częstemu już odtąd obcowaniu „arbitra Europy“ z „iluminantką“. Pani Krüdener stanęła u szczytu rozgłosu i wpływu. Cesarz kazał jej jechać ze sobą do Heidelbergu. Tam dowiedział się o pogromie Napoleona pod Waterloo. Proroctwo sprawdziło się co do joty! Przez usta pani Krüdener przemówiły oczywiście... nadprzyrodzone Siły! Cesarz kazał nadwornej swojej prorokini jechać ze sobą do Paryża.

Do jej salonu przy Faubourg Saint

Honoré cisnęło się wszystko, co w ówczesnej stolicy Francji miało wagę i znaczenie. Zabrania rozpoczęto — modlitwą, przepłatno medytacją; sama pani Krüdener miała coś w rodzaju kazań. Reuniony miły szalona wziętość, były pryncypalną atrakcją towarzyską, a blask cesarza Aleksandra padał na nie, czyniąc je jakby półoficjalną częścią jego dworu. Cesarz Aleksander był pierwszą w stolicy Francji osobą — i co dzień bywał u pani Krüdener! Codzień długie miewał z nią konferencje; czytał spósem Pismo Święte, komentując je i rozważając. Religijność wogóle i pobożność stały się w Paryżu wręcz modnymi z chwilą powrotu Burbonów na tron — a nie mogło być efektowniejszej tych ucznów ekspozytury nad salon baronowej Krüdener. Praktyki tam wykonywane zastępowały, śmiało wyrazić się wolno, na świat cały. Do salonu paryskiego pani Krüdener wprost pielgrzymowano z najodleglejszych krajów, a cisnęło się doń zarówno sceptycy, jak „wierni“. Najwięcej oczywiście cisnęło się — ciekawych. Chateaubriand uzyskał audiencję u cesarza Aleksandra... przez salon pani Krüdener. W salonie jej szukał wrażenia Benjamin Constant, topiąc

w hipnozie mistycznej atmosfery nieznaczoną swą miłość dla pani Récamier. A nie był salon baronowej bynajmniej jakąś świątynią... purytanów. Bynajmniej! Świątynia jego stygnęła szeroko; nigdzie w Paryżu nie spotykało się takiego „bukietu“ wytwornych dam wszechświatowych, jak u baronowej. Pani Récamier nudziła się okrutnie na „medytacjach“ i „wzlotach ducha“, lecz wypadało choćby tylko od czasu do czasu pokazać się na reunionie u baronowej...

Na wyraźne żądanie cesarza Aleksandra obecna była pani Krüdener na historycznej rewii, wyprawionej przezeń dla przedstawicieli mecarstw sprzymierzonych. Cesarz pragnął, aby modlitwy swoje połączyła z modlitwami jego wojsk wznoszonymi do Pana nad Pany przed śledziomą ołtarzami polowemi. Na rewję przybyła baronowa w ciemnej, półwyczystej sukni, przepasanej sznurem, z głową obnażoną, z włosami spiwającymi na ramiona... „Stała — opowiada Sainte Beuve — wśród ogromnej równiny, usianej wojskiem, na czele swego sztabu „najwierniejszych“, jak posąg, przywołując na myśl Piotra Pustelnika, apostoła Krucjat“.

Wrażenia swe z „wiekopomnej“ rewii

uwieczniła sama baronowa w broszurze zatytułowanej „Le camp de Vertus“. Czytamy tam między innymi frazes następujący: „Tu, wśród tej niwy, składał hołd Chrystusowi Bohater wespół z ukochanymi swymi wojskami; tu ludy Północy modliły się o szczęście dla Francji!“

We dni kilka po pokazie „niezwykłych“ sił zbrojnych Koalicji, ogłoszony został akt Świętego Przymierza. Zredagowany przez samego cesarza Aleksandra, był dosadnym wyrazem mistycznego nastroju jego ducha — oraz wpływu wywieranego nań przez baronową Krüdener. Powstanie wogóle Świętego Przymierza przypisują baronowej Metternich w „Pamiętnikach“ swoich wyraża się bez ogródek: „La Sainte Alliance fut éclose sous l'influence de madame Krüdener et de m. Bergasse“. Mniejsza o ścisłość absolutną jej udziału w dziele, co zaważyło na losach Europy; dość, że chwila stania się Świętego Przymierza była życia jej szczytem.

Ze szczytu tego zaczęła rychło schodzić na padół — zwykłych śmiertelników. Cesarz Aleksander opuścił Paryż i splendor salonu baronowej jał szybko — gasnąć. Opuścił. Posypały się, tajone dotąd, docinki, drwiny, przytyki... Za-

